

NASZA WSPÓLNOTA

ISSN 2080-2374

PISMO PARAFII
PW. ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW
PIOTRA I PAWŁA W KATOWICACH

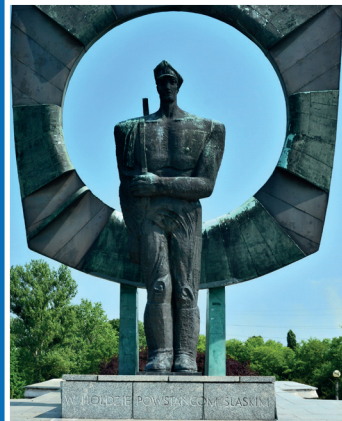
NUMER 46
24.12.2021



**Pamięć - tożsamość
- wiarygodność
w setną rocznicę
III powstania śląskiego**

Foto. Piotr Komander

Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach



1. Marklowice - 1921
2. Stare Tychy - 1930
3. Świętochłowice - 1924
4. Chorzów - 1927
5. Katowice-Janów - 1922
6. Piekary Śląskie - Kopiec Wyzwolenia - 1937
7. Katowice-Ligota - 1923
8. Leśnica - 1981
9. Wodzisław - 1975
10. Zdzeszowice - 1983
11. Góra św. Anny - 1955
12. Warszawa - Grób Nieznanego Żołnierza - 1925
13. Katowice - 1967

W NUMERZE:

- s. 4-6
 ↪ Społeczeństwo Lwowa wobec powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku (czerwiec 1919 - czerwiec 1921)
 s. 7-8
 ↪ Duszpasterstwo u początków diecezji katowickiej
 s. 9-10
 ↪ Powstania śląskie. W tym muzeum żywe
 s. 11
 ↪ Historia dziadka powstańca, piórem wnuka spisana
 s. 12-14
 ↪ Kto ty jesteś?
 s. 15-16
 ↪ Ocalić od zapomnienia
 s. 17-18
 ↪ Rok Świętego Józefa w oczach młodzieży
 s. 18
 ↪ Złoty medal za album „Katowice miasto przemian i muzyki”
 s. 19-20
 ↪ Spełnione marzenie Józefa Rockstroha

REDAKCJA:

REDAKTOR NACZELNA:
 Barbara Stawowczyk
SEKRETARZ REDAKCJI:
 Teresa Kryjon
REDAKTOR TECHNICZNA:
 Barbara Gaworska
OPIEKUN:
 ks. proboszcz Andrzej Nowicki
KOREKTA:
 Danuta Franik
ADRES:
 Parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła
 ul. Mikołowska 32
 40-066 Katowice
PROJEKT WINIETY:
 Wydawnictwo Pergamena,
 Jan Zajęc
 — „Wydawnictwa w starym stylu”
SKŁAD I ŁAMANIE:
 Anna Nakonieczna
Strona WWW
<https://www.piotripawel.wiara.org.pl/nasza-wspolnota>
 ISSN 2080-2374

Drodzy Czytelnicy!

Świąteczny numer „Naszej Wspólnoty” ma motto: Pamięć-Tożsamość-Wiarygodność w 100-lecie trzeciego powstania śląskiego. To motto ilustrują artykuły stałych członków redakcji i nowych korespondentów zainteresowanych tym tematem.

Antoni Wilgusiewicz, historyk, znawca Kresów, opisuje reakcje społeczeństwa Lwowa wobec powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. Katecheta Krzysztof Szewerda przedstawia początki duszpasterstwa w nowo powstałej diecezji katowickiej.

Historię powstań śląskich śledzimy z Piotrem Komanderem, który oprowadza nas po Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach. O pomnikach powstańczej pamięci pisze Aleksander Zembok.

Do rodzinnych losów powstańczych sięga Tadeusz Czerniawski, a Paulina Konca wraca pamięcią do źródeł swojego patriotyzmu w świetle osobistych doświadczeń.

Beata Brachaczek-Świerkot opisuje jak ocalić od zapomnienia groby powstańców.

W części parafialnej Teresa Kryjon przytacza wypowiedzi młodzieży dotyczące postaci św. Józefa, patrona roku 2021.

Następnie o „złotym albumie” fotograficznym Józefa Ligęzy informuje Barbara Stawowczyk

Na zakończenie historia jednego obrazu Józefa Rockstroha w artykule Beaty Brachaczek-Świerkot.

Życzę ciekawej lektury.



Barbara Stawowczyk

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia
 życzymy błogostawieństwa Bożego Dzieciątka
 dla naszych rodzin
 oraz spokojnych, radosnych,
 pełnych wzajemnej miłości dni świątecznych.



Redakcja

Przyjście Mesjasza

Lud czekający na swego Mesjasza
 Nie zwróci oczu na dziecinę małą
 I do biednego nie zajrzy poddasza;
 Mniema, że zbawcę, którego czekało

Tyle pokoleń, ujrzy ziemia nasza
 Od razu ziemską okrytego chwałą,
 Jak na wojsk czele niewiernych rozprasa —
 Mniema, że wszystko będzie przed nim drżało.

Że nawet głowy ugną się książęce,
 Zdając mu władzę nad światem...
 Więc jeśli usłyszysz, że się narodził w stajence
 I że mędrcom dary mu przynieśli,
 Pyta ze śmiechem: „Jak to? ten syn cieśli
 Ma rządy świata ująć w swoje ręce?”

A. Asnyk

Spółeczeństwo Lwowa wobec powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku (czerwiec 1919 - czerwiec 1921)

Bieżący rok, w którym przypadają setne rocznice tak ważnych, nie tylko dla Śląska, wydarzeń jak plebiscyt górnośląski i III powstanie śląskie, jest okazją do pokazania, czy też przypomnienia różnych problemów z nimi związanych, z których część budzi kontrowersje, nie tylko o charakterze stricte historycznym. W okresie międzywojennym głośny był spór między Wojciechem Korfantym i Michałem Grażyńskim - reprezentującymi dwa zwalczające się obozy polityczne - o charakter III powstania. Powstała wówczas znana broszura autorstwa Korfantego *Marzenia i zdarzenia*, stanowiąca odpowiedź na oficjalną, sanacyjną interpretację III powstania, lansowaną przez Grażyńskiego i prorządowy Związek Powstańców Śląskich. Innego typu spory o charakter powstań toczą się dziś, a dotyczą one tak skrajnych ich interpretacji, jak z jednej strony - obca ingerencja w wewnętrzne sprawy państwa niemieckiego, a z drugiej - chęć, na wskroś polskiego ludu śląskiego, wydobywania się z wielowiekowej niewoli. Jednym z najważniejszych punktów tego sporu jest rola państwa i społeczeństwa polskiego w organizacji i przebiegu powstań, a zwłaszcza największego z nich, trzeciego. W tym miejscu chcę omówić jeden z elementów tego zagadnienia, a mianowicie stosunek społeczeństwa Lwowa do spraw górnośląskich w okresie powstań i plebiscytu, rozpoczynając od decyzji wersalskich w tej sprawie w połowie 1919 roku do zakończenia III powstania, a więc

mniej więcej do połowy 1921 roku. W tym celu sięgnąłem do najobszerniejszego dzieła dokumentującego codzienne życie miasta i sprawy jego mieszkańców w latach II RP, a mianowicie Agnieszki Biedrzyckiej *Kalendarium Lwowa 1918-1939*. Kraków 2012. Takie ujęcie tematu jest oczywiście jednostronne, nie ukazuje działalności lwowian na miejscu zdarzeń czyli terenie plebiscytowym (jak choćby wizyta piłkarzy lwowskich na Śląsku, czy później udział lwowian, zwłaszcza kadetów lwowskich, w walkach powstańczych), ale pozwala umiejscowić sprawy śląskie w nurcie życia ówczesnego Lwowa, bardzo obfitym w dramatyczne wydarzenia, jak choćby zagrożenie zdobyciem miasta przez bolszewików latem 1920 roku. Natomiast osoby szczególnie zainteresowane tematem powinny sięgnąć do publikacji Barbary Maresz, pracownika naukowego Biblioteki Śląskiej. Autorka w oparciu o szczegółową kwerendę prasy lwowskiej przedstawia wszystkie wydarzenia związane ze „sprawą śląską” we Lwowie, a wlicza ich 132 - od 22 kwietnia 1919 do 7 sierpnia 1921.

Reakcją na postanowienia wersalskie w sprawie zarządzenia plebiscytu na Górnym Śląsku i wywołanym nimi I powstaniem, była Rezolucja Rady Miejskiej Lwowa, w której domagano się od władz państwowych natychmiastowego udzielenia pomocy powstańcom, jednocześnie wyrażając nadzieję, że traktat wersalski zostanie zmieniony, a Śląsk Opolski przyznany Polsce bez plebiscytu (21 sierp-

nia 1919 r.). W ślad za rezolucją 25 sierpnia na dziedzińcu ratusza odbył się wiec obywatelski, na którym powtórzono powyższe żądania. Wyrazem poparcia dla walki Górnoszlązaków była też przeprowadzona 29 sierpnia zbiórka uliczna oraz przekazanie przez Radę Miejską 4 września na pomoc dla Górnego Śląska sumy 50 tysięcy koron. Podsumowania prac polskiej delegacji na konferencji wersalskiej dokonał w odczycie publicznym przedstawionym lwowianom 30 października jej aktywny uczestnik, wybitny lwowski geograf Eugeniusz Romer. Był on autorem między innymi *Pamiętnika paryskiego (1918-1919)*, w którym szczegółowo zrelacjonował polskie wysiłki dyplomatyczne na rzecz jak najkorzystniejszego ukształtowania granic odrodzonej Polski.

W następnym - 1920 roku, 1 lutego odprawiono w katedrze lwowskiej nabożeństwo dziękczynne z okazji rewindykacji Kresów Zachodnich, a działający we Lwowie Komitet Obrony Kresów Zachodnich wystawił w sali Kasy na i Koła Literacko-Artystycznego szopkę noworoczną pomyślaną jako „środek agitacyjny” na potrzeby plebiscytu na Górnym Śląsku. W ramach popularyzacji sprawy Kresów Zachodnich w tejże sali wygłoszono wykłady, z których pierwszy dotyczył „Śląska i Warmii w przeszłości”. Zagadnienie to przedstawił w dniu 4 maja wybitny historyk średniowiecza, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, profesor Stanisław Zakrzewski.

30 maja z kolei otwarto w Kasynie wystawę kartograficzną, przygotowaną przez Eugeniusza Romera, ilustrującą walkę o granice państwa polskiego, a więc i o Śląsk.

Cały czas aktywny był Komitet Obrony Kresów Zachodnich; 24 maja zorganizował w sali Sokoła-Macierzy wiec górnośląski, któremu towarzyszyła zbiórka uliczna. Aktywni na tym polu byli też akademicy lwowscy; 27 maja uchwalili oni rezolucję wzywającą młodzież do wzięcia udziału w akcji plebiscytowej. Nie były to apele gołosłowne, o czym świadczy liczny udział studentów zarówno Uniwersytetu, jak i Politechniki w akcji plebiscytowej, a potem III powstaniu; wystarczy wymienić takie nazwiska, jak Roman Lutman czy Olga Zarzycka, a także poległy pod Górą św. Anny student Politechniki Stanisław Oleksin, kawaler Orderu Virtuti Militari. Kalendarium odnotowuje, że już 21 czerwca na obszar plebiscytowy wyruszyła grupa 50 studentów Politechniki pod komendą Jana Nawrockiego.

We Lwowie 13 czerwca zmarł Jan Niemiec, pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego wybitny pedagog, prowadzący we Lwowie własną szkołę. Wielki patriota Lwowa, ale też Śląska; jak podaje Stanisław Nicieja, jego ostatnią wolą było przekazanie przez uczestników ceremonii pogrzebowej kwot przeznaczonych na wieńce i kwiaty na cele polskiej akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku.

Spółeczeństwo Lwowa cały czas reagowało na wydarzenia związane z Kresami Zachodnimi; 29 czerwca odbył się wiec przeciwko nadużyciom władz niemieckich na tych terenach (chodziło tu także o Warmię i Mazury). Sprawy te na pewien czas musiały jednak zejść na drugi plan wobec nadchodzącego zagrożenia bolszewickiego, które pochłonęło całą uwagę i aktywność zarówno władz, jak i społeczeństwa miasta; nawet wtedy jednak znaleziono czas na mecze piłkarskie Lwów - Górny Śląsk,



Szopienice, uroczystość przekazania sztandaru powstańcom przez mieszkańców Lwowa

rozegrane 17 i 18 lipca (wygrana lwowian 4:1 i 5:1). Mecze te można traktować jako rewanż za wizytę piłkarzy lwowskich w czerwcu na Górnym Śląsku; był to wyjazd piłkarzy lwowskich klubów Pogoń i Czarni pod kierownictwem znanego działacza sportowego, Rudolfa Wacka. Szczegółowy opis tej wizyty i jej efektów propagandowych, wysoko ocenionych przez Polski Komisariat Plebiscytowy na czele z Wojciechem Korfantym, jest zawarty w książce Rudolfa Wacka Wspomnienia sportowe, napisanej przez niego już po wojnie, w Bytomiu, i wydanej przez Wydawnictwo Św. Krzyża w Opolu w 1947 roku (niestety, od tej pory nie wznawianej, a wielka szkoda!).

Jesień 1920 roku przyniosła pewne uspokojenie sytuacji, zarówno na froncie polsko-bolszewickim poprzez udaną obronę Lwowa i wygraną Bitwę Warszawską, jak i na Śląsku, po II powstaniu, które przyniosło między innymi powołanie mieszanej polsko-niemieckiej policji plebiscytowej. Już jednak początek 1921 roku oznaczał - wobec zbliżającego się plebiscytu - ponowne zwiększenie aktywności także społeczeństwa lwowskiego, zainteresowanego pomysłem dla Polski jego wynikiem. Miał wówczas miejsce Tydzień Górnośląski, podczas którego we wszystkich

kościółkach Lwowa odprawiono nabożeństwa błagalne w intencji pomyślnego wyniku plebiscytu. W ratuszu z kolei władze miasta zwołały wiec górnośląski pod tym samym hasłem, a 16 stycznia miała miejsce kolejna zbiórka uliczna na pomoc akcji plebiscytowej.

Prowadzono akcję informacyjną na temat Górnego Śląska; 3 lutego gen. Franciszek Latinik wygłosił odczyt dla oficerów, a 6 lutego Eugeniusz Romer omówił temat Ruina Górnego Śląska pod rządami pruskimi. Dbano wciąż o finansowe wsparcie dla Śląska; Komitet Obrony Kresów Zachodnich zorganizował loterię plebiscytową, a na szczególne podkreślenie zasługuje inicjatywa lwowskich kelnerów, którzy całodzienny zarobek z dnia 21 lutego postanowili przeznaczyć na wsparcie polskiej akcji plebiscytowej. Zgromadzenia obywatelskie w sprawie Górnego Śląska odbywały się zarówno w przestrzeni otwartej, np. na Placu Mariackim, a więc pod pomnikiem Adama Mickiewicza, jak też zamkniętej, łącznie z reprezentacyjnym Teatrem Wielkim, a nawet w szkołach z polskim językiem wykładowym. Goszczono także grupę Ślązaków z Małopolski Wschodniej, którzy udawali się na teren plebiscytowy celem wzięcia udziału w głosowaniu.



Zbratanie Śląska, Wilna i Lwowa Lwów 1933

Dni 20 i 21 marca, jak donosiła prasa, upłynęły w gorączkowym oczekiwaniu na wynik plebiscytu. W wyniku pierwszych wiadomości, pomyślnych dla strony polskiej, mieszkańcy tłumnie wylegli na ulice, by manifestować swą radość. Ulicami Lwowa przeciągały oddziały wojskowe na czele z orkiestrą, a wszyscy udawali się pod pomnik Mickiewicza. Obchody te łączyły się z dwoma innymi ważnymi dla Polski wydarzeniami - uchwaleniem konstytucji, zwanej marcową i zawarciem pokoju z Rosją (tzw. pokój ryski). Wydarzenia te uczciła Rada Miejska na uroczystym posiedzeniu (23 marca) oraz Kościół, podczas nabożeństwa dziękczynnego w Katedrze (27 marca).

Po początkowej euforii zaczęło się oczekiwanie na decyzje w sprawie terenu plebiscytowego. Mimo sumarycznej przegranej strony polskiej żądano uwzględnienia głosów tej znacznej części Ślązaków, którzy opowiedzieli się za Polską; 4 kwietnia zgromadzenie odbyło się pod pomnikiem Mickiewicza, po czym zebrani przeszli przez całe ścisłe centrum miasta na Plac Bernardyński. Dalsze wydarzenia odbywały się już w związku z wybuchem III powstania. Głos zabierała zarówno Rada Miejska, jak też różne grupy społeczne, tradycyjnie studenci i uczniowie szkół średnich, ale też na przykład kolejarze (8 maja - w tym też dniu z Korpusu Kadetów uciekła grupa 47 uczniów celem wzięcia

udziału w powstaniu). Nadal też gromadzono środki pieniężne na pomoc, tym razem już dla walczących na Śląsku powstańców. 11 i 12 czerwca władze miejskie, jak też akademickie w sposób bardzo zdecydowany zabrały publicznie głos w sprawie Górnego Śląska, żądając od władz państwowych zarówno pomocy politycznej - nie wykluczając wojskowej, jak też finansowej. Wyprawiono także na teren walk 30-osobową czołwkę sanitarną w celu niesienia pomocy rannym powstańcom. Kończące się powstanie wsparli także przedstawiciele arystokracji i to w bardzo oryginalny sposób. Otóż w wyniku strajku kelnerów w hotelu George ich rolę na dzień 19 czerwca przejęli arystokraci, którzy do kwoty uzyskanej z napiwków dołożyli drugie tyle i całą sumę przekazali „komitetowi górnośląskiemu”.

Jakie miejsce zajmowały sprawy Górnego Śląska w życiu Lwowa lat 1919-1921? Biorąc pod uwagę, że był to zarówno dla Lwowa, jak i dla całej Polski czas bardzo trudny pod każdym względem - na pewno ważne. Zarówno władze miejskie, akademickie, kościelne, jak i przedstawiciele społeczeństwa - nie tylko studenci, którzy zaangażowali się najbardziej, dali świadectwo swojego patriotyzmu, w którym sprawa polskiego Śląska zajmowała ważne miejsce. Poparcie dla walki polskich Ślązaków miało wymiar nie tylko werbalny, ale i ofiary krwi, której symbo-

lem jest dziś potomek słynnego rodu Chodkiewiczów, 17-letni kadet lwowski poległy pod Górą św. Anny. Warto też zwrócić uwagę na pomoc materialną, udzielaną mimo powszechnej powojennej biedy podczas zbiórek ulicznych przez mieszkańców Lwowa. Z czego wynikała taka postawa? Niewątpliwie dużą rolę odegrało tu osobiste doświadczenie z listopada 1918 roku, kiedy to mieszkańcy Lwowa - w dużej części kobiety i dzieci - stanęli do walki o przynależność swego miasta i regionu do wskrzeszonego państwa polskiego. Narodziła się wówczas solidarność Kresów Wschodnich i Zachodnich, trwająca przez cały okres międzywojenny. Wyrażała się ona między innymi w licznych wzajemnych wizytach, zwłaszcza z okazji świąt państwowych czy rocznic historycznych. Tak na przykład 11 listopada 1934 roku słynna już wówczas *Wesoła Lwowska Fala* nadała okolicznościowy dialog Szczepka i Tońka na temat Śląska i wzajemnych związków lwowsko-śląskich. Wykonano także utwór *Trojak śląsko-lwowski* autorstwa Wiktora Budzyńskiego, który może być puentą tego artykułu.

Antoni Wilgusiewicz

Trojak śląsko-lwowski

Chłopak. Hej, śląska dziewczyno - usłysz nas, usłysz nas,

I szybko, a ino-zatańcz raz, zatańcz raz-
śląskiego trojaka- daj buziaka w tańcu mi;
Pokochasz lwowiaka za trzy dni, za trzy dni!

Dziewczyna. Hej śląski chłopaku - usłysz nas, usłysz nas!

Hej, śląski junaku - zatańcz raz, zatańcz raz!
Prosi cię lwowianka - dam buziaka w tańcu ci,
Pokocham Ślązaka za trzy dni, za trzy dni.

Chłopak. Lwowska ziemia z ziemią Śląską,
łączą dzisiaj synów swych.

Chociaż nicią taką wąską,
nie masz dla nich dróg dziś złych.

Wolnej Polski wielkie święto - opromieni
bratnią myśl:

Lwowska ziemia - ziemi śląskiej
swoje serce składa dziś.

Duszpasterstwo u początków diecezji katowickiej

Sytuacja Kościoła na Górnym Śląsku w latach 1919 - 1921 była trudna pod względem terytorialnym i organizacyjnym. Pomimo tego, Kościół katolicki kształtował życie społeczności Śląska. Rozbiory Rzeczypospolitej miały znaczenie dla zmiany granic diecezji wrocławskiej. Osobą odpowiedzialną za duszpasterstwo w tej diecezji w latach I wojny światowej i sporu o Górny Śląsk był biskup Adolf Bertram. W stosunku do planu budowy odrębnej administracji kościelnej na terenach przyznanych po plebiscycie Polsce był pełen rezerwy. Nie mógł i nie chciał przeciwstawiać się decyzjom Stolicy Apostolskiej. W tym czasie administratorem apostolskim na Górnym Śląsku był August Hlond. Stało się to poprzez dekret (Sanctissimus

Dominus noster z 7 XI 1922 roku) papieża Piusa XI. Papież część Górnego Śląska uczynił samoistną i zależną bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej Administraturą. Natomiast poprzez bullę *Vixdum Poloniae Unitas* papieża Piusa XI dnia 28 X 1925 roku została powołana diecezja katowicka. Patronami diecezji zostali: Matka Boża Piekarska, św. Jacek, św. Barbara i św. Florian. Wszyscy oni mają uzasadnienie w pobożności wiernych. Nowa diecezja liczyła ponad 900 tys. wiernych. Na jej terenie mieszkali również: grekokatolicy, ewangelicy, żydzi, prawosłani, członkowie innych wyznań oraz ateści. Liczba wiernych szybko rosła. W 1932 roku diecezja posiadała 188 kościołów, 20 kościołów filialnych, 133 kaplice oraz jeden zakon. Po plebiscycie i utworzeniu diecezji tereny te zamieszkiwali również wierni pochodzenia niemieckiego. Stąd biskupi w okresie międzywojennym starali się włączyć tych ludzi do struktur życia diecezjalnego. Bractwa parafialne i stowarzyszenia, zwłaszcza Akcja Katolicka, miały za zadanie przyciągnąć nowych wiernych. W kolejnych latach diecezja rozrastała się. Kolejni biskupi: Arkadiusz Lisiecki (od 24 czerwca 1926 roku) i Stanisław Adamski (od 2 września 1930 roku) oraz biskupi pomocniczy: Teofil Bromboszcz (od 24 marca 1934 roku) i Juliusz Bieniek (od 25 kwietnia 1937 roku), byli odpowiedzialni za Kościół katowicki. Przybywało wiernych, ko-



ściołów, parafii a w nich grup i stowarzyszeń, m.in.: Zakon Żywego Różańca, Bractwo Najświętszego Serca Pana Jezusa, Kongregacje Mariańskie, Konferencje św. Wincentego a Paulo, Matki Chrześcijańskie, Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, Stowarzyszenia chóralne oraz czeladników. Dzięki tak dużej różnorodności wspólnot wierni mogli znaleźć miejsce rozwoju swej wiary według osobistej pobożności. W tym czasie wydawano wiele śpiewników i modlitewników, np.: *Droga do nieba*, *Skarbiec modlitw i pieśni*. Bardzo rozwinął się kult świętych, który był bardzo często inspirowany przez wiernych z racji ich stanu, zawodu czy powołania. Duszpasterze musieli sobie radzić z podziąła-



mi wśród wiernych wynikającymi z historii. Szukano kompromisów, łagodniono napięcia i pojawiające się żale. W tym celu postanowiono założyć czasopismo - tygodnik, jako istotny środek publicznego głosu Kościoła na Śląsku. Był nim „Gość Niedzielny” (1923 rok). Bardzo istotnym z punktu widzenia duszpasterskiego była możliwość nauczania religii w szkole. Gwarantował to Konkordat z 1925 roku. Warto dodać, iż oprócz wszystkich spraw organizacyjnych, praktyki religijne młodzieży szkolnej wchodziły w skład całego procesu wychowawczego. Zaliczano do nich: msze święte szkolne w niedzielę i święta, nabożeństwa na początek i koniec roku szkolnego, spowiedź i Komunię św. oraz wspólną modlitwę na początek i koniec zajęć szkolnych. W szkołach katecheci mieli być również duszpasterzami. Zachęcano młodzież do wstępowania w szeregi stowarzyszeń, np.: Sodalitji Mariańskiej, Krucjaty Eucharystycznej, czy grup misyjnych dla dzieci. W czasie powstawania diecezji dużą rolę odegrała działalność dobroczynna. Bractwa

i stowarzyszenia wychodziły z pomocą materialną i duchową. Od 23 IX 1929 roku z inicjatywy bp. Lisieckiego za koordynację działań charytatywnych odpowiadało Towarzystwo Dobroczynne Caritas. Podejmowane działania były bardzo różne: od organizacji zbiórek po poradnictwo prawne w sprawach mieszkaniowych czy ubezpieczeniowych. Organizowano świetlice dla bezrobotnych, a dla dziewcząt zaniedbanych i zagrożonych moralnie ustanawiano opiekę. Potrzeby duszpasterskie determinowały zakładanie szkół katolickich (Katolickie Gimnazjum im. św. Jacka – 1935 rok). W 1924 roku ks. August Hlond mianował ks. Józefa Gawlinę, sekretarzem generalnym Ligi Katolickiej, wyrażając w liście nadzieję, że przyczyni się ona do odbudowy religijnej Górnego Śląska. Do celów należały: pogłębienie i obrona wiary, naprawa życia społecznego w myśl zasad chrześcijańskich, obrona moralności chrześcijańskiej i współpraca wiernych z duchowieństwem. Warto dodać, że Akcja Katolicka działała tak prężnie przed

wybuchem wojny dzięki ponad 45 tysiącom zaangażowanych. W realizowaniu celów duszpasterskich pomagały również środki masowego przekazu. Polskie Radio w Warszawie, w którym ks. Michał Rękas niósł pomoc duchową obłożnie chorym, zaś w parafiach przez odbiorniki można było wysłuchać kazań czy rekolekcji. W 1925 roku powołano Księgarnię i Drukarnię Katolicką. Wydawano w niej utwory sceniczne i muzyczne, biografie, księgi liturgiczne, modlitewniki itp.

Dziś każdy z nas może się włączyć w budowanie Kościoła lokalnego. Jest tak wiele możliwości budowania Królestwa Bożego w swojej rodzinie, parafii, szkole czy pracy. Jesteśmy obdarzeni tyłoma talentami i mamy prawie nieograniczone możliwości twórczego głoszenia Ewangelii. Skorzystajmy z nich.

Katecheta K. Szewerda

Bibliografia:

Ks. Jerzy Myszor: *Kościół na Górnym Śląsku Kościoły i związki wyznaniowe a konflikt polsko-niemiecki na Górnym Śląsku w latach 1919-1921* Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Muzeum Górnos Śląskie w Bytomiu.



Kard. Hlond
Autorstwa Piłsudczyk Sanacja - Praca własna, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=104001770>



Bp Lisiecki
Autorstwa Nieznany - Narodowe Archiwum Cyfrowe, Sygnatura: 1-R-115, Domena publiczna, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=11304386>



Bp Adamski
Autorstwa Nieznany - Narodowe Archiwum Cyfrowe, Sygnatura: 1-R-10, Domena publiczna, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=11264983>

Powstania śląskie.

W tym muzeum żywe

Nie tylko są żywe, bowiem wydarzenia z lat 1919 – 1921 zostały znakomicie i zajmująco przedstawione, ale dla mnie również pełne emocji. Dwaj moi wujkowie, kiedy tylko powstania śląskie się rozpoczęły, ruszyli do walki. Po latach za te decyzje zapłacili życiem. Obu aresztowali Niemcy na początku II wojny światowej, tuż po wkroczeniu na Górną Śląsk. Jeden zginął w komorze gazowej w Auschwitz, drugi został ścięty gilotyną w katowickim więzieniu na ulicy Mikołowskiej. I właśnie dlatego za każdym razem z takim przejęciem wchodzę do Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach. W tym miejscu jestem bliżej wujków, których nie było mi dane nigdy poznać.

Warto przyrzeć się najpierw budynkowi muzeum z zewnątrz i poznać jego skomplikowane losy. Zaprojektowali go berlińscy architekci – bracia Zillmannowie, ci sami, którzy są autorami wyjątkowych osiedli na Giszowcu i Nikiszowcu. Zbudowany w 1907 roku, najpierw był siedzibą zarządu Donnersmarcków, jakże zasłużonego górnośląskiego rodu magnatów. Po podziale Śląska i znalezieniu się po polskiej stronie granicy był tu Urząd Gminy Świętochłowice. We wrześniu 1939 roku do gmachu wprowadzono niemiecką Schutzpolizei. Po 1945 – milicję, a w 1989 na kilka lat policję.

Wydawałoby się, że kres trwania budowli przyniósł pożar, jaki wybuchł w noc sylwestrową 2000 roku i strawił wszystko w bardzo podupadającej wtedy budowli. Stało się na szczęście inaczej i czternaście lat później na czterech kondygnacjach otwarto muzeum wyjątkowe.

Myliliby się ktoś, kto sądzi, że od razu wkraczamy w sam środek

walk. Przeciwnie, zaczyna się spokojnie i sielsko – od przejażdżki tramwajem sprzed stu lat. Wchodzimy do wnętrza, przesuwamy dźwignię, słyszymy dźwięk dzwonka i odgłosy jadącego tramwaju. Ruszamy w trasę, a za oknem przesuwają się fragmenty śląskich miast. Jakich? Warto samemu pobawić się w zgadywanke.

Po zakończeniu podróży możemy z zabytkowego aparatu zatelefonować do świadków opowieści o tamtych wydarzeniach. W słuchawce usłyszymy głos znanego muzyka, Józefa Skrzeka – wnuka powstańca śląskiego powieszono go przez Niemców w 1941 roku, który na każdym kroku podkreśla dumę z bycia Ślązakiem i mieszkania od dziecka na ojcowiznie w Michałkowicach.

Co jeszcze? Można sobie zrobić fotografię w dawnym zakładzie. Twarz ustawiamy do aparatu, kadrujemy ją na archiwalnej fotografii, naciskamy i to wszystko. Fotomontaż możemy wysłać od razu mailem na swój adres.

Dwa wyższe pietra przenoszą nas w czasy, kiedy dramatycznie ważyły się losy Śląska. Widzimy pokój stylizowany na mieszkanie powstańca. Na ścianie za czterema „oknami” przesuwają się filmy z typowymi dla Górnego Śląska scenkami oglądanymi z wnętrza familoków.

W trakcie oglądania zbioru niemieckich i polskich plakatów propagandowych, dobiegają nas dźwięki drukarni z czasów plebiscytu, gdzie możemy własnoręcznie odbić pieczęć z apelem nawołującym do głosowania.

W szkolnej sali z lat 20. XX wieku warto posłuchać nauczyciela, jakże by inaczej, historii.

Ze szkoły wychodzimy na brukowaną ulicę. Stoi wózek z pakunkami, o ścianę oparty przedwojenny





rower, na słupie ogłoszeniowym odezwy, a gazeciarz śpiewnym głosem podaje najświeższe wiadomości.

Kolekcja broni z początków dwudziestego wieku – rewolwerów, bagnetów, samoróbek, robi wrażenie, ale jeszcze większe – powstańczy samochód pancerny. Obok umieszczono opis, jakim cudem udawało się Ślązakom konstruować chałupniczymi metodami takie pojazdy.

Kto chce, może przygotować powstańca do walk. Sam podpowie, co będzie mu potrzebne, a z czego bez żalu zrezygnuje.

Na najwyższym poziomie muzeum z szafy grającej dobiegają

powstańcze pieśni. Można zajrzeć do pomieszczenia sztabowego, poznać plany natarcia i zobaczyć przesuwającą się listę z tysiącami nazwisk śląskich powstańców. Warto sprawdzić, może ktoś z rodziny walczył, a pamięć o nim zdążyła się zatrzeć po stuleciu, jakie minęło.

Na koniec coś, co najbardziej poruszyło moje emocje. Ale wcześniej mała filmowa dygresja; można mieć do poglądów Kazimierza Kutza różne zastrzeżenia. Niejednokrotnie swoim radykalizmem krzywdził i obrażał innych, ale jedno jest pewne – nikt dotąd nie nakręcił lepszych filmów o Górnym Śląsku niż on. Trudno zliczyć, ile



razy oglądałem „Sól ziemi czarnej”. Przyznaję, za każdym razem szczególnie czekam na dwa fragmenty: kiedy Gabriel Basista zagląda o zmierzchu przez okno do rodzinnego domu i z miłością obserwuje rodziców zajętych w kuchni codziennymi czynnościami. W drugiej scenie, przy której wzruszam się jak dziecko, Gabriel spogląda przez wielką lunetę i oczarowany nie może oderwać wzroku od Polski leżącej wtedy jeszcze za granicą, a dzięki zbliżeniu optycznemu, bliższej jak na wyciągnięcie ręki.

Na antresoli muzeum zamontowano taką lunetę, dzięki której można poczuć się jak filmowy bo-

hater i zobaczyć wytęsknioną przez pokolenia ojczyznę. Brawo za pomysły!

Czy warto zobaczyć powstania śląskie w takiej odświeżonej formie – tak. I koniecznie przed wyruszeniem na kolejne poziomy Muzeum zobaczcie najpierw siedemnastominutowy film, w którym słychać prawdziwą, soczystą gwarę. To zasługa prowadzącego narrację Franciszka Pieczki, również Krzysztofa Respondka, Barbary Lubos, wreszcie Mariana Dziędziela, który rolę górnika, sam będąc synem górnika, mistrzowsko odegrał.

Piotr Komander

www.muzeumpowstanslaskich.pl
<http://secundum.pl/>

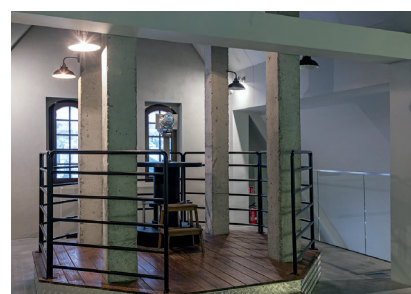


Foto. Piotr Komander



Historia dziadka powstańca, piórem wnuka spisana

Gdy wszyscy w koło mówią ci, że nie masz racji, a ty ciągle chcesz udowodnić, że ją masz i nie potrafisz tego uzasadnić, wtedy uciekasz się do przemocy z użyciem siły.

Tak też było po przegranej 20 marca 1921 roku plebiscycie, w którym o przynależności Śląska do Polski głosowało raptem 40 procent.

W nocy z 2 na 3 maja rozpoczęło się III powstanie śląskie.

Przyszły powstaniec, dziadek mój Johan Langrzyk, był katolickiej wiary, wychowany w poszanowaniu śląskich obyczajów, tradycji oraz zachowania gwary śląskiej.

Krótko po zakończeniu I Wojny Światowej i po powrocie z rosyjskiej niewoli zaczął sympatyzować z ugrupowaniem reprezentującym Wojciecha Korfantego.

Pracował czas jakiś na kopalni zwanej wtedy Emma, gdzie edukacja w kulturze robotniczej utwierdzała Johana do sympatyzowania z ruchem Chrześcijańskiej Demokracji.

Obeznany z bronią i dryblem wyniesionym z pruskiej armii, na apel Wojciecha Korfantego bez zastanowienia zaciągnął się do III powstania śląskiego.

Z bronią w rękę brał udział w walkach o Jastrzębie Zdrój i od Olzy do Bukowa nad Odrą, pod dowództwem Józefa Balcara, dowódcy 7 kompani 14 pułku, jako szeregowy walczył do zakończe-

nia 28 czerwca III powstania śląskiego.

Początek drugiej wojny zweryfikował etos powstańców.

Jak tylko wojska niemieckie wkroczyły na ziemię wodziszawską zaczęła się nagonka i doniesienia na tych którzy mianowali się powstańcami.

Dotknęło to również mojego dziadka i jego rodzinę.

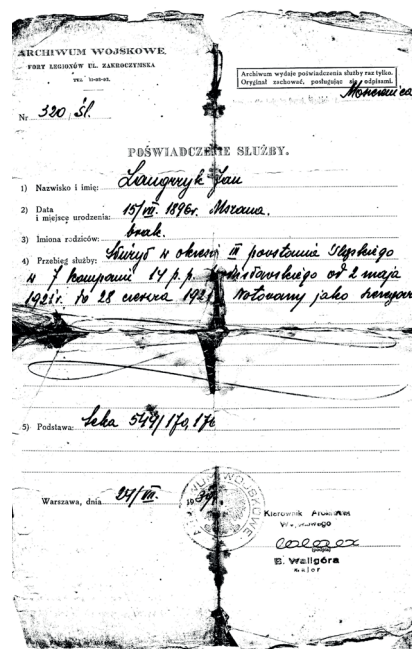
Gdyby nie pomoc ówczesnego wójta, który nota bene był niemieckiego ducha, i który ukrywał dziadka przez czas jakiś, pewnie nigdy nie byłoby mi dane poznać zacnego dla mnie patriotę.

Dość powiedzieć, że pan Pająk wójt, który ukrywał Johana, pomógł mu wyjechać na wystawionych lewych papierach do Blechhammer, dzisiejszej Blachowni Śląskiej, gdzie pracował na rzecz III Rzeszy w niewolniczych warunkach aż do wyzwolenia.

Szczęśliwie wrócił do rodziny, ale niestety został zmuszony do zmiany nazwiska z Johana Langrzyk na Jana Langrzyk, tak Johan stał się Janem, ale św. pamięci babcia do końca mówiła do dziadka Johan, albo też Hanys.

W 1947 roku dziadek mój został odznaczony przez ówczesnego Ministra Obrony Narodowej Śląskim Krzyżem Powstańczym - dla osób szczególnie zasłużonych w walce o przyłączenie Śląska do Macierzy.

Doceniony za aktywność i patriotyczną postawę w 1968 roku,



na podstawie Uchwały Rady Państwa, odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dzisiaj heroizm, poświęcenie się powstańców w walce, czasem bratobójczej, o przyłączenie Śląska do Macierzy, jest przez wielu uznawane jednak w dużej mierze jako tragedia.

Górnoślązakom udało się uzyskać prowincję górnośląską, a potem samorządność w ramach państwa polskiego autonomię w województwie śląskim.

Zachowano tekst oryginalny.

**Wnuk powstańca śląskiego
Tadeusz Czerniawski**

Kto ty jesteś?

I
Kiedy byłam małym dzieckiem, rodzice nauczyli mnie *Katechizmu polskiego dziecka*. Zazwyczaj powtarzałam go w wersji, w której odpowiedź na pytanie „a w co wierzysz?” brzmi „w Boga wierzę”, choć znałam także oryginalną wersję, w której mowa o wierze w Polskę i gotowości, by za swoją ojczyznę oddać życie. Od najmłodszych lat wiedziałam, że wiersz dotyka spraw najistotniejszych, prawdziwych świętości. Rodził we mnie dumę, radość, poczucie przynależności do wspólnoty, ale też pokorę, bo zdrowo rozumiana pokora i duma idą ze sobą w parze. Uczyl mnie szanować narodowe symbole i pamiętać, że moja ziemia została zdobyta „krwią i blizną”. Ten wiersz traktowałam jak zadanie. Wiedza i pamięć bezpośrednio wiążą się bowiem z wymogami. Jeśli wiem, co jest naprawdę ważne, to nie mogę o tym zapominać, nie mogę od tego odstąpić, nie wolno mi postawić czegoś innego wyżej. Jeżeli kocham, to nie czuję obojętności, nie jestem neutralna, ale kieruje mną szczególna radość, duma i troska. Jeżeli pamiętam o tych, którzy postąpili słusznie, powinnam brać ich za wzór i postępować podobnie. Wymagać od siebie to prosta konsekwencja pamięci i miłości. Nie wymagać od siebie może oznaczać tylko dwie rzeczy: albo że się nie pamięta, albo że zupełnie się nie rozumie, a więc ma się niewrażliwe serce.

Dziś młodzi (i nieco starsi) ludzie chętnie słuchają *Polskiego tanga* – swoistej parodii *Katechizmu...* - autorstwa rapera Filipa Szcześniaka (pseud. Taco Hemingway), w której na pytanie, w jakim kraju mieszkasz, pada odpowiedź „w tym pop****lonym”. Dla podmiotu lirycznego ziemia, a właściwie strzeżone osiedle, na którym mieszka, jest „jego zamkiem z piachu” zdobytym „propagandą strachu”. Na pytanie o to, w co wierzy, odpowiada, że w nic, a polskie barwy narodowe są dla niego jak „Santa Claus”. Z tekstu, aspirującego do głębokiej diagnozy polskiego społeczeństwa, wyciera prawdziwa pogarda – zarówno wobec „naiwniaków” przywiązanych do ziemi zdobytej „krwią i blizną”, jak i wobec „mieszkańców strzeżonego”, którzy w nic już nie wierzą. Taco Hemingway ma rzeszę fanów. Koncerty rapera zbierają kilkudziesięciotysięczną widownię, a dziennikarze piszą, że taki raper był Polsce potrzebny. Cały tekst piosenki zaczyna się od słów „w latach 90. nie miałaś tożsamości” i myślę, że to jest główny problem – brak tożsamości. Wszak to nie przemiany ustrojowe decydują o zdobyciu albo utracie tożsamości. Tożsamość jest zakorzeniona dużo głębiej i odporna na wszelkie systemy niezgodne z jej duchem. Żeby nie mieć tożsamości, trzeba przede wszystkim nie pamiętać. Nie znać historii – swojej, swojego kraju. Nie mieć żadnego stałego zestawu war-

tości. Nie mieć korzeni albo nimi gardzić. Wtedy faktycznie przemiana ustrojowa może rodzić wrażenie, jakoby człowiek, albo jego kraj, tracił tożsamość. Nigdy nie należy ufać ludziom, którzy próbują pozbawiać innych tożsamości i pamięci.

Były takie czasy, w których *Katechizm polskiego dziecka* był objęty cenzurą i nie zdziwię się, jeśli te czasy powrócą. Uzasadnienie wycofania wiersza będzie pewnie formułowane inaczej niż kiedyś, ale jakieś się znajdzie – obawa co do przyszłości, negacja czy sceptycyzm wobec przeszłości, szafowanie pustymi hasłami. Każde zło próbowano uzasadnić – kiedy zakazywano wieszania krzyży w szkołach (w wielu miejscach chętnie znów by tego zabraniano), kiedy nie wolno było wywieszać biało-czerwonej flagi w święta narodowe (niektórych nadal ta flaga bardzo razi), kiedy należało pamiętać, że Polak jest kimś gorszym i powinien służyć „rasie panów” (do dziś w niektórych odzywają się podobne postkolonialne kompleksy). Wywoływanie wstydu, pozbawianie korzeni i uczenie uległości to sposoby tworzenia społeczeństw bez tożsamości, którymi łatwo manipulować. Przy tym zrywanie z wiarą, brak świętości, strach przed dumą ze swojej kultury i wypieranie się miłości do własnego kraju wielu ludziom kojarzą się obecnie z nowym wyzwoleniem i budową lepszego świata wolnego od męczących zaszłości.

W trudnych sytuacjach myślę o ludziach, którzy musieli zdać najbardziej wymagający sprawdzian z wierności Bogu i ojczyźnie. Ich poświęcenie uświadamia mi, jak drogie było dla nich to, o co walczyli i jak drogie powinno być dla mnie. Ponieważ pamiętam, czuję się skutecznie zaszczepiona przeciwko skandowaniu *Polskiego tanga* z wielotysięcznym tłumem.

II
Wśród ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę i o polski Śląsk, byli moi przodkowie. Chciałabym w tym miejscu podzielić się historią mojego pradziadka, powstańca śląskiego, i jego rodziny.

Mój pradziadek, Ignacy Matuszek, urodził się w 1905 roku w Katowicach. Kiedy Polska odzyskiwała niepodległość, był nastolatkiem, jednak bez wahania stanął do walki o polski Śląsk (w archiwach Muzeum Śląskiego jest przypisany do okręgu

Fotografie ze zbiorów autorki



Mój pradziadek Ignacy Matuszek z żoną Pauliną



Mój pradziadek Ignacy Matuszek z ojcem, Franciszkiem

Katowice I). Wszyscy bracia pradiadka oraz jego ojciec, Franciszek Matusek, brali aktywny udział w powstaniach. Franciszek Matusek, ze względu na swoje zaangażowanie w walkę o powrót Śląska do Polski, na katowickim Załężu, gdzie mieszkał, był nawet nazywany „polskim królem”.

W latach 20. pradiadek Ignacy podjął pracę w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. Tam poznał swoją przyszłą żonę – Paulinę Kempską, również urzędniczkę. Para doczekała się trojga dzieci: w 1930 roku na świat przyszła Stefania, w 1935 roku mój ukochany dziadek Henryk, a w 1945 roku urodził się najmłodszy z rodzeństwa, Joachim. Ignacy i Paulina wychowywali swoje dzieci w duchu patriotycznym i religijnym. Ignacy dokładał swoje cegiełki do budowy kościoła i klasztoru Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej na Koszutce, zaś rodzina jego żony była związana z parafią w Bogucicach.

Podczas II wojny światowej rodzina Matusków, jako rodzina powstańców, otrzymała listę narodową IV, co wiązało się między innymi z niższymi racjami żywnościowymi. Ignacy został aresztowany i przez pewien czas przebywał w więzieniu przy ulicy Mikołowskiej. Pradiadek wyostał się z więzienia, wykorzystując swój spryt i biegłą znajomość niemieckiego. Ignacy świetnie władał niemieckim, ale stanowczo sprzeciwiał się, by używać tego języka w domu. Kiedy jeden z księży powiedział mojemu pradiadkowi, że nastoletnia Stefania, która chodziła wówczas do niemieckiej szkoły, spowiada się po niemiecku, Ignacy sprawił swojej córce porządne lanie. Czasem kategoryczny zakaz posługiwania się niemieckim rodził problemy. Kiedy mój dziadek podczas II wojny po raz pierwszy poszedł do szkoły, nie rozumiał poleceń nauczycieli formułowanych w obcym mu języku wroga, za co pierwszego dnia otrzymał ośle uszy. Siedzenie w ławce z oślimi uszami wspominał potem całe życie jako okropne upokorzenie.

W trakcie wojny pradiadek Ignacy stracił dwóch braci. Paweł Matusek zginął już we wrześniu 1939 roku pod Lublinem, trafiony przez pocisk w trakcie ewakuacji akt katowickiego Urzędu Wojewódzkiego. Drugi z braci, Antoni Matusek, zginął rozstrzelany w Auschwitz, dokąd trafił jako więzień polityczny.



Fotografie ze zbiorów autorki

Mój dziadek Henryk z bratem Joachimem i siostrą Stefanią

III

Zarówno mój dziadek Henryk, jak i jego brat i siostra, byli ludźmi głębokiej wiary. Z całego serca kochali też swoją ojczyznę. Tę wiarę i miłość przekazali następnym pokoleniom. Dziadek i jego rodzeństwo byli także bardzo pracowici. Wcześniej osieroceni, szybko musieli nauczyć się samodzielności – pradiadek Ignacy zmarł tuż po wojnie na atak serca, nie doczekawszy narodzin najmłodszego syna. Siedem lat później umarła prababcia Paulina. Dziadek i jego rodzeństwo modlili się zawsze o to, żeby nie zabrakło im pracy. W marcu odmawiali w tej intencji nowennę do świętego Józefa, którego byli wielkimi czcicielami. Święty Józef opiekował się moim dziadkiem przez całe jego życie.

Nigdy nie zapomnę dnia, kiedy dziadek, będąc w szpitalu po operacji, oznajmił mojej mamie, która przyszła go odwiedzić, że chciałby wrócić do domu i uporządkować ostatnie sprawy. Twierdził, że kilka godzin wcześniej przyszedł do niego święty Józef i powiedział mu, że w ciągu najbliższej doby umrze. Mama natychmiast poszła porozmawiać z lekarzem, który zapewnił ją, że dziadek jest w dobrym stanie, ale na wszelki wypadek powinien zostać na obserwacji jeszcze przez kilka dni. Obiecał wypisać dziadka ze szpitala po weekendzie. *Umrze za kilka miesięcy albo lat, tego nie mogę przewidzieć, w każdym razie nie umrze dzisiaj*, powiedział lekarz. Wieczorem dostaliśmy telefon ze szpitala – dziadek odszedł. Jesteśmy pewni, że święty Józef, patron dobrej śmierci, naprawdę przyszedł tamtego dnia do dziadka. Wierzę, że chociaż dziadek nie wrócił już do domu, żeby poroz-

mawiać z babcią, ułożyć dokumenty czy zrobić inne rzeczy, którymi planował się zająć, dzięki ostrzeżeniu świętego Józefa był w pełni gotowy do tej ostatniej najważniejszej drogi i do powrotu do Prawdziwego Domu. Dziś ja także modlę się do świętego Józefa, odmawiając między innymi Święty Płaszcz.

Świadectwo życia moich przodków, ich walki, pracy, wiary, miłości, a także ich śmierci, jest dla mnie bezcenną lekcją. Moi przodkowie byli ludźmi z krwi i kości, ale potrafili podejmować prawdziwie bohaterские decyzje i wytrwale trzymać się swoich wartości.

IV

Dziś coraz więcej osób występuje z Kościoła. Mówią, że wstydzą się być katolikami, że nie chcą być kojarzone z „chorą instytucją”. Są i tacy, którzy za granicą wstydzą się mówić po polsku, tacy, którzy marzą tylko o tym, żeby wyjechać, nieważne dokąd, byle dalej albo którzy nie chcą już nazywać się Polakami.

Tymczasem wielu ludzi zginęło tylko dlatego, że byli Polakami. Wielu ginęło, i nadal ginie, dlatego że wyznają wiarę w Chrystusa. Pamiętam o tym i mówiąc, że jestem Polką i katoliczką, nigdy nie czuję wstydu. Czuję dumę i wdzięczność. Być może przyjdą czasy, w których będę czuła strach – mam jednak nadzieję, że nigdy nie wyprę się tego, kim jestem. Między innymi dlatego, że pamięć i tożsamość zobowiązują mnie, by postępować słusznie. Bez względu na to, z czym Polska i wiara kojarzą się innym, dla mnie nadal, tak jak w dzieciństwie, są zadaniem do wypełnienia.

Paulina Konca

Ocalić od zapomnienia

W odpowiedzi na apel Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej „Powstańcy to wiara, nadzieja i cud. Ocalmy groby powstańców śląskich od zapomnienia”, wiele rodzin zgłosiło mogiły bliskich składając stosowne wnioski.¹ Była wśród nich pani Anna Jadwischok, która informację IPN-u przeczytała w „Dzienniku Zachodnim”. Komunikat o akcji usłyszał też na antenie Polskiego Radia Katowice syn jej kuzynki Urszuli, a prawnuk powstańca Jana Rzepki - Adam Czyż, który zainspirował panią Annę do działania. Postanowiła uczcić pamięć swojego dziadka Jana, uczestnika I oraz III powstania śląskiego. Wniosek złożony w 2019 roku, przyniósł 14.10.2021 r. pozytywną decyzję, o uznaniu grobu weterana walk o wolność i niepodległość oraz o wpisie miejsca jego pochówku pod numerem 2538, w tworzonej przez Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN ewidencji. W załączeniu przesłano tabliczkę, oznaczającą grób weterana, do umieszczenia w widocznym miejscu oraz adnotację, że administracja cmentarza została poinformowana o powyższym wpisie. Pani Anna twierdzi, że chciała z rodziną w ten sposób podziękować dziadkowi za wszelkie dobro, jego trud, odwagę i jego patriotyczną postawę.

Jan Rzepka w 1919 roku został członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej. Brał udział w I powstaniu śląskim, w rejonie myśłowickim. Z ramienia ZPP został wysłany na akcję plebiscytową do Wołczyna w powiecie kluc-



**Teraz już tylko pamięć
Ekstrakt odwagi
Teraz już tylko słowo
Kształt zapomnienia.
Teraz już tylko słowo...**

Wilhelm Szewczyk

borskim. W III powstaniu jako żołnierz II kompanii (janowskiej) pułku katowickiego walczył pod Kędzierzynem i Górą Świętej Anny. Za swoje zasługi został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Śląskim Krzyżem Powstańczym. Przepracował w KWK Wieczorek 57 lat. Przez 30 lat był działaczem polskiego ruchu śpiewaczego na Śląsku. Współtworzył Towarzystwo Śpiewacze „Promień” w Katowicach-Janowie. Od 1924 roku był członkiem chóru męskiego „Moniuszko” w Nikiszowcu, łącząc funkcje artystyczne i administracyjne.



Foto. Anna Jadwischok

U honorowany grób powstańca Jerzego Rzepki, na którego prochach spoczywa Kazimierz Sacher, członek rodziny.

Chciał, aby jego wszystkie dzieci miały polskie imiona. I tak się stało. Magdalena - mama pani Anny - miała siostrę Bronisławę i trzech braci: Pawła, Karola i Józefa. Wszystkie informacje, Jan Rzepka skrupulatnie zapisywał w rodzinnym sztambuchu (*Familienstambuch*), który w tamtym czasie był niezbędny, aby dokonać rejestracji w kościele czy urzędzie.

Notatki uwzględniały wydarzenia z życia rodziny, Śląska a nawet Europy. W pamięci potomków Jana Rzepki pozostały wspólne wycieczki do lasu, spacer po polach i łąkach, gdzie uczył ich poznawania roślin i zbierania ziół albo nauczał ich języków obcych - niemieckiego i rosyjskiego. Zapamiętali również i to, że lubił śpiewać śląskie pieśniczki. Zamiłowanie do śpiewu miało odzwierciedlenie w jego zbiorze około 300 tekstów pieśni i piosenek, zapisanych w zeszytach, którymi zainteresował się profesor Adolf Dygacz, etnolog, muzykolog i folklorysta, znawca kultury górnośląskiej.

Ze swoją małżonką, pochodzącą z Mysłowic, Anną (z d. Mansel) doczekał Jan Rzepka Diamentowych Godów, z tej okazji w tygodniku „Panorama”, Nr 42 (1969) z 19.10.1969 roku, pojawił się tekst Leona Kaźmierczaka pt.: *Kartka z Albumu*, prezentujący sylwetkę 84-letniego wówczas po-

wstańca oraz gratulacje i najlepsze życzenia dla Jubilatów.

Dzięki tamtej publikacji, wspomnieniom i dokumentacji rodzinnej, przetrwały informacje, które Anna Jadwischok mogła wykorzystać pisząc artykuł *Śląski Patriotą - Jan Rzepka*², a później składając do IPN-u wniosek o uhonorowanie mogiły dziadka. Jego pamięć została ocalona od zapomnienia.

Ten i podobne przykłady mogą sprawić, że kolejne pokolenia, świadome mocy słowa i roli pamięci w budowaniu tożsamości, będą pielęgnowały i kultywowały tradycje upamiętniające bohaterów wszystkich powstań śląskich.

**Beata Brachaczek-Świerkot
Katowice, 1.12.2021 r.**

1 Wpis do ewidencji może być dokonany na wniosek osoby fizycznej, fundacji, stowarzyszenia, kościoła lub związku wyznaniowego, innej osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej niebędącej osobą prawną, której ustawa przyznaje zdolność prawną. Wnioski dotyczące wpisu do ewidencji grobów weteranów walk o niepodległość położonych poza granicami Polski składają Konsulowie RP. <https://ipn.gov.pl/pl/upamietnianie/grob-weteranow-walk-o-niepodleglosc-polski-wnioski-o-wpis-do-ewidencji/64093.Wnioski-o-wpis-do-ewidencji.html> z dnia 30.11.2021.

2 Pod. Red. Magdalena Krakowiak, Janów wczoraj i dziś, Stowarzyszenie Fabryka Inicjatyw Lokalnych, Katowice, 2019, s. 87-89.



Rok Świętego Józefa w oczach młodzieży

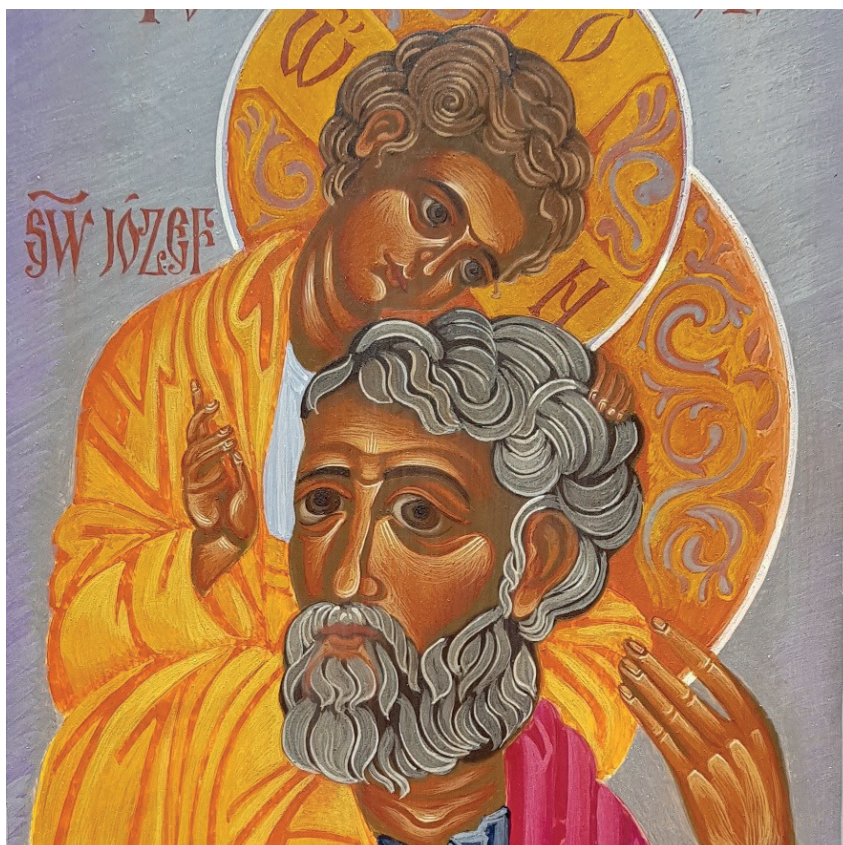
Rok temu, 8 grudnia, w uroczystość Niepokalane-go Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, papież Franciszek ogłosił rok 2021 Rokiem Świętego Józefa. Uczynił to w liście apostolskim *Patris corde* w związku ze 150. rocznicą ustanowienia św. Józefa patronem Kościoła katolickiego. Opisując tę niezwykłą postać, papież Franciszek nazwał św. Józefa *ojcem czułości*, który będąc posłusznym Bogu, ratuje Maryję i Jezusa oraz uczy swojego przybranego Syna wypełniania woli Ojca. Nazywa go też *Ojcem przyjmowania*, ponieważ Oblubieniec Maryi, ufając Panu, przyjmuje nawet te wydarzenia, których nie rozumie. Chcąc dowiedzieć się, jak młodzi ludzie postrzegają postać św. Józefa, katechetka w katowickim Zespole Szkół Poligraficzno-Mechanicznych, poprosiła swoich uczniów o odpowiedź na pytanie: *Rok Świętego Józefa. Dlaczego?*

Oto niektóre z licznych odpowiedzi:

Uważam, że św. Józef został patronem roku 2021, ponieważ papież chciał pokazać, że życie w cieniu innych - skromne, bezinteresowne - może być ważną częścią drogi do Boga.

Według mnie św. Józef został ustanowiony patronem roku, ponieważ jest on człowiekiem modlitwy, któremu możemy powierzyć nasze problemy i troski nas dręczące. Przykład św. Józefa staje się drogowskazem na drodze do pokonania obecnego kryzysu, z którym zmaga się Kościół.

Moim zdaniem papież Franciszek zdecydował się na wybór



Autor ikony: Bogna Adamczyk

tego świętego jako patrona na rok 2021, ponieważ chciał pokazać, jak ważny jest ojciec do pełnego funkcjonowania rodziny.

Rok 2021 jest kolejnym rokiem przeżywanym w tle pandemii koronawirusa. W obliczu czyhającej na ludzi wszechobecnej śmierci, życzeniem papieża Franciszka było, aby ludzie cieszyli się szczególną opieką św. Józefa, który między innymi jest patronem dobrej śmierci oraz osób chorych. Oprócz tego św. Józef jako Oblubieniec Maryi jest również patronem rodzin, a przede wszystkim ojców. Papież chciał przez to podkreślić, jak ważną rolę w dzisiejszych czasach odgrywa chrześcijańska rodzina, która jest obecnie bardzo zagrożo-

na (rosnąca fala rozwodów, życie w związkach partnerskich, aborcja). Papież ma nadzieję, że ludzie zwrócą się o pomoc do św. Józefa, który jest szczególnym orędownikiem w niebie. Jest on też patronem ludzi pracy i bezdomnych. Jakże te tematy są aktualne dzisiaj, kiedy gardzi się wykluczonymi z powodu biedy. Przy tej okazji papież ujawnił swoje osobiste nabożeństwo ku czci Oblubieńca Maryi, mówiąc że od ponad czterdziestu lat modli się do św. Józefa.

Kościół katolicki ukazuje św. Józefa jako wzór cnót: posłuszeństwa Bogu, wiary, pracowitości, czystości, pięknej miłości, skromności, milczenia, opanowania. Według mnie są to cnoty, których dzisiaj

potrzebujemy. Ludzie nie mogą się odnaleźć w całym zamieszaniu tego świata. Św. Józef pomaga znaleźć drogę dobra, sprawiedliwości i miłości do Boga. Został on słusznie wybrany patronem roku, gdyż ludzie będą się mogli nim inspirować i dążyć do bycia lepszym człowiekiem.

Rok 2020 był trudny dla wszystkich. Pandemia, kwarantanna, oddalenie od ludzi, zamykanie w czterech ścianach oprawców z ofiarami, brak spotkań z bliskimi, bolesna śmierć z powodu wirusa, utrata pracy. To wszystko i wiele więcej spotkało ludzi w tamtym roku. Św. Józef uznany za patrona rodzin, ludzi pracy oraz dobrej śmierci może być dobrym patronem przyszłego roku. Moim zdaniem papież wybrał św. Józefa dla

tego, żeby nas chronił przed złymi wydarzeniami i żeby rok 2021 był lepszy.

Dlaczego akurat teraz zwracamy się ku św. Józefowi? Możemy zauważyć wiele podobieństw dzisiejszych czasów do wydarzeń sprzed 150 lat. Dziś szczególnie niepokoi nasilająca się walka z Kościołem, propagowanie ideologii prowadzących do pogardy dla życia, kwestionowanie małżeństwa jako sakramentalnego związku kobiety i mężczyzny. Święty Józef na te czasy? Jak najbardziej.

Św. Józef został patronem 2021 roku, ponieważ jest przykładem wspaniałego męża i ojca. Jako głowa Świętej Rodziny został obdarzony wyjątkową łaską i zaufaniem. Bóg powierzył mu Mary-

ję i Jezusa, aby się Nimi opiekował. W związku z tym Kościół katolicki uważa go za postać wyjątkową, godną naśladowania. Ja nie wiem, czy dałbym radę wykazać się takim zaangażowaniem i odpowiedzialnością, ale uważam, że każdy mąż i ojciec powinien brać z niego przykład.

Myślę, że powyższe wypowiedzi napawają pewną radością i pokazują, że oczywiste wartości nie są obce młodym ludziom, którzy niedługo wejdą w dorosłe życie i będą je realizować. Rok Świętego Józefa niebawem się kończy i trzeba ufać, że przyniesie zauważalne owoce w rodzinach i innych wspólnotach. Warto, aby o św. Józefie pamiętać jak najczęściej.

Teresa Kryjon

Złoty medal za album „Katowice miasto przemian i muzyki”



Certificate of Achievement

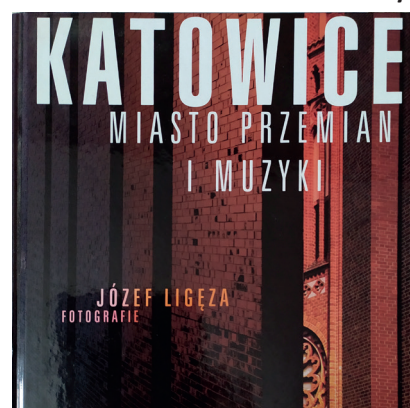


Nasz parafianin Józef Ligęza, wybitny fotografik, wielokrotnie nagradzany na międzynarodowych konkursach, został wyróżniony Złotym Medalem w Budapeszcie za album dokumentujący przeobrażenia naszego miasta na przestrzeni przeszło 60 lat. W tym albumie znalazły się także portrety powstańców śląskich. Zostały wykonane w 1966 roku, podczas manifestacji zorganizowanej z okazji 45. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego, jak wspomina we wstępie autor. Dzisiaj już tych powstańców nie ma, ale pozostały zdjęcia. Jest to unikalna pamiątka dla naszej śląskiej historii. Album ten promuje Katowice na całym świecie, ukazując skalę przeobrażeń architektonicznych, artystycznych i poprzemy-

słowych. Stajemy się świadkami historii zapisanej w kadrze.

Gratulujemy autorowi zdjęć wyróżnienia i dziękujemy za historię przemian, które dokonywały się na naszych oczach.

Barbara Stawowczyk



Spełnione marzenie Józefa Rockstroha



Józef Rockstroh

20 listopada minęło czterdzieści lat od powstania pewnego obrazu, którego dzieje skłoniły mnie do refleksji nad życiem i twórczością Józefa Rockstroha górnośląskiego plastyka malarza, grafika, twórcy linorytów. Inspiratora powstania, w przykopalnianym budynku, w 1958 roku, galerii sztuki amatorskiej nazwanej przez wystawiających tu twórców, *Galeria Gwarek'58*. Tą nazwą zaczęto określać grupę działających tu artystów. Na pierwszym wernisażu, zorganizowanym w Barbórkę 1958 r. znalazły się prace siedmiu autorów: Józefa Rockstroha, Alfreda Kawy, Jana Nowaka II, Jana Nowaka I, Rudolfa Riedla, Aleksandra Filipka i Franciszka Kurzei.

Józef Rockstroh urodził się 10.04.1934 roku w Gliwicach. „Prawdziwy Ślązak, wrażliwy, ciepły, dobry, miłujący piękno” - tak określa go rodzina i ludzie, którzy mieli możliwość go poznać. Ścieżki życia artysty wiodą od miejsca urodzenia, przez Halle nad Soławą, Heiligenstadt, Katowice, aż do bawarskiego Dingolging. Od 1952 roku pracuje zawodowo, najpierw w Śląskich Zakładach Armaty Przemysłowej ARMAK, jako konstruktor - dekorator a później od 1953 do 1987 w KWK Katowice na stanowisku plastyka-dekoratora. Mimo konieczności opuszczenia ojczyzny, sprawy

kraju były dla niego ważne. Tu zostawił część siebie.

Umiłowanie ziemi śląskiej wyraża w korespondencji do Soni Wilk z Muzeum Śląskiego: *Byłem bardzo przywiązany do krajobrazu śląskiego. Kochałem ten Górniczy Stan, ten Czarny pracowity Śląsk* (26.06.2008). W innym liście wspomina: *Bardzo moją Kopalnię pokochałem- była moją żywicielką. Upiększałem ją jak się dało. Również dla mojej pracy w sztuce nie brakowało mi tematu. Dużo radości sprawiała nam też istniejąca na kopalni Galeria Sztuki Nieprofesjonalnej Gwarek '58* (8.07.2010).

W 1980 r. powstaje NSZZ Solidarność, a wraz z nią pojawia się nadzieja, na możliwość zmiany ustroju i polepszenia sytuacji ludzi w Polsce. Jednym z pierwszych działań komitetu założycielskiego NSZZ Solidarność KWK Katowice jest organizowanie, w podziękowaniu Opatrzności Bożej za owoce Sierpnia '80, Mszy Świętej.

Za zgodą ówczesnego dyrektora Tadeusza Demla, na placu głównym kopalni, 17 września 1980 pierwszą, od czasów powojennych, Mszę Świętą dla załogi i jej rodzin koncelebrują kapłani okolicznych parafii z Bogucic, Zawodzia i kościoła Mariackiego.

W tym wzruszającym i niepowtarzalnym dla pokoleń górniczych wydarzeniu uczestniczy i Józef Rockstroh z kolegami z Grupy '58. Poruszony,

przeżywa głęboko uroczystość i towarzyszące jej okoliczności. Po latach tak wspomina tamten dzień:

Tysiące górników, cała załoga z rodzinami. Komunia święta. Ta cisza, ta modlitwa, to śpiewanie. Modliłem się o pokój i solidarność w kraju. Płakałem jak wielu, wielu innych. Powiedziałem sobie, to wielkie wydarzenie utrwale na dużym płótnie.

I tak się dzieje. Maluje na kopalni, miesiącami, w godzinach wieczornych, w ukryciu – maluje by zachować na wieczną pamiątkę te wyjątkowe chwile. Maluje, choć niektórym nie podobało się to.

Po roku dzieło o wymiarach 185x185 cm jest ukończone. Centralnymi postaciami obrazu są: kardynał Wyszyński - ojciec duchowy narodu oraz Lech Wałęsa.

W górze po prawej stronie Stocznia Gdańska i fragment porozumienia między komisją rządową i międzyzakładowym komitetem strajkowym określający nową i oczekiwaną przez społeczeństwo rolę związków zawodowych. Po lewej stronie KWK Manifest Lipcowy, gdzie nie tylko poparto postulaty ogólne lecz stoczono również walkę o podstawowe prawa górnicze. Obydwa zakłady symbolizują więc najważniejsze porozumienia sierpniowe - gdańskie i jastrzębskie. Dlatego w górze obrazu i w centrum widać w wielu miejscach flagi narodo-



I Msza św.

we. Dół obrazu poświęcony jest Mszy Świętej w kopalni Katowice. Widać plac kopalniany, ołtarz przed kaplicą św. Barbary, duchownych celebrujących najświętszą ofiarę i postępujących im do Mszy górników oraz tłum pracowników kopalni i księży udzielających w tłumie Komunii Świętej. Scena w centrum obrazu ma nawiązywać do myśli przewodniej - cytatu z wiersza, późniejszego hymnu Solidarności: *Bo lepiej byśmy stojąc umierali, niż mamy klęcząc na kolanach żyć.*¹

Namalowany w konspiracji obraz zawiera dedykację, w lewym dolnym rogu: *Na pamiątkę sierpniowych wydarzeń tę pracę ofiaruje założyciel autor J. Rockstroh 20.11.1981.*

Obraz umieszczony zostaje w przykopalnianej galerii, na wystawie prac poświęconej pierwszej rocznicy sierpnia'80. Jednak po paru dniach w nieznanych okolicznościach znika. Jak się okazuje po latach, zostaje wywieziony - 13 grudnia 1981 r. w godzinach rannych, zakładowym autobusem - przez członków komisji zakładowej Solidarności: Aleksandra Filipka, Czesława Piątka i innych, na

probostwo kościoła w Katowicach-Zawodziu.

Dzięki temu wszczęte na terenie kopalni kilka dni później poszukiwania obrazu przez Służbę Bezpieczeństwa i nękanie przesłuchaniami autora pozostały bezowocne.

Za sprawą Herberta Szafranica dowiadujemy się również, że troskliwymi opiekunami obrazu byli obok Aleksandra Filipka, Stanisław Bartosik i Henryk Sawicki. Od połowy lat osiemdziesiątych obraz przechowywany był w mieszkaniu Franciszka Płoskiego w Bogucicach i tam pozostał do 1990 roku, kiedy to mógł być wyciągnięty z ukrycia, oprawiony bezinteresownie przez Bogdana Warzyńskiego i za zgodą autora zwieszony jako depozyt, w siedzibie dzielnicowego komitetu obywatelskiego w Bogucicach, do czasu przekazania do kościoła św. Szczepana zgodnie z życzeniem autora. Jeszcze przed przekazaniem obraz wzięt udział w konkursie artystycznym pt. „Bogucice, kościół, patroni ulic” ogłoszonym przez koło Bogucice Związku Górnośląskiego i zajęł pierwsze miejsce w dziedzinie malarstwa.

3 maja 1994 roku na Mszy Świętej w intencji ojczyzny, z inicjatywy Ko-

mitetu i Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność KWK oraz za zgodą księdza proboszcza Jana Morcinka obraz jest poświęcony, zaś 23 października 1994 roku przekazany w darze parafii św. Szczepana w stulecie konsekracji kościoła, gdzie można go obejrzeć i dzisiaj.

Józef Rockstroh został zaproszony przez organizatorów na uroczystości, niestety ze względów zdrowotnych nie mógł w nich uczestniczyć, nad czym bardzo ubolewał. Był jednak bardzo szczęśliwy, że spełniło się jedno z jego marzeń.

Obecnie część grafik Josefa Rockstroha można oglądać w Muzeum Śląskim w Katowicach przy ul. Dobrowolskiego 1, w Dziale Plastyki Nieprofesjonalnej. Są również w zbiorach Biblioteki Śląskiej, Muzeum Etnograficznego w Zabrze, Bytomiu, w Muzeum Miasta w Dingolfing oraz u prywatnych właścicieli na całym świecie. *Bo nie jest światło, by pod korcem stało, Ani sól ziemi do przypraw kuchennych, Bo piękno na to jest, by zachwycało Do pracy - praca, by się zmartwychwstało.* (C.K. Norwid)

**Beata Brachaczek-Świerkot
Katowice, 30.11.2021 r.**

Autorka dziękuje za pomoc w uzyskaniu informacji, materiałów i zdjęć, dotyczących życia i twórczości artysty: Soni Wilk i Magdalenie Łuków vel Broniszewskiej z Muzeum Śląskiego, Patrycji Świąder, ks. Proboszczowi Krzysztofowi Sitkowi i ks. Tomaszowi Cieciorze z parafii św. Szczepana w Katowicach-Bogucicach, Thomasowi Kieslingerowi, kierownikowi Muzeumi Archiwum Miasta Dingolfing, rodzinie artysty Markowi Gwozdziowi i Georgowi Scholtyschikowi oraz Karolowi Szottysikowi za inspirację do napisania tego artykułu.



KWK Katowice

¹ Por. Herbert Szafraniec, Zarys dziejów obrazu Józefa Rockstroha „Msza w Kopalni „Katowice”.

Wczesna Komunia Święta 2021



Festyn rodzinny 2021

